
JOLANTA CZARNOMORSKA

W CIENIU ANIOŁA NISZCZYCIELA
O NORWIDOWSKIEJ WIZJI EUROPY

„Jestem przeciwny systematom społecznym, które głoszą: «Europa dla Europejczyków!» – pisał Norwid w liście do Joanny Kuczyńskiej około 1 lutego 1869 r. – Według mnie – Pani! – nigdy nie było Europejczyków, gdyż my wszyscy przybyliśmy tu z Azji – [...]” (PWsz 9, 388 – tłum. J. Cz.). Także w *Filozofii historii polskiej* (1870) podkreślał, że „ludy europejskie z Azji przecie tu przyszły” (PWsz 7, 65); podobnie pisał w jednej z *Notatek z mitologii* (pochodzącej z ok. 1867 r.): „Z wysokości azjackich płyną ludy i rozdzielają się w dwa pasma: jeden ku środkowi kontynentu, na wschód, i tam przylega... drugi ku Europie dalej – w XV wieku pod przywództwem Kolumba dalej jeszcze, i Nowy Świat odkrywa, i obiega glob, i łamie mury chińskie!” (PWsz 7, 251). Już po powrocie ze Stanów Zjednoczonych Norwid określał w swych listach Amerykę jako „zachód-zachodu” (PWsz 8, 256) i „Europę-Europy” (PWsz 9, 37), a wiersz *Gadki* kończy znany wers „A m e r y k a n i e któż są?... E u r o p e j c z y c y!” (PWsz 2, 125).

Podobnych cytatów można by przytoczyć więcej. Wszystkie one odnoszą się do bardzo szerokiego pojęcia Europy. Gdy Norwid mówi o Europie, myśli o jej azjatyckich i śródziemnomorskich korzeniach, a także o europejskim rodowodzie nowoczesnej cywilizacji amerykańskiej. Norwid najczęściej posługuje się kategorią „moralnej całości Europy” (PWsz 7, 86) – obcowanie z nią, przy jednoczesnym zachowaniu własnej tożsamości, stanowi warunek europejskości narodu¹. Na „charakter europejski” składają się: poczucie i poszanowanie „wolności indywidualnej” – „żywiołu nie znanego Azjatom” (PWsz 7, 343), wspólnota tradycji chrześcijańskiej oraz przywiązanie do

¹ Zwrócili na to uwagę w swoich artykułach E. Feliksiak (*Naród, ojczyzna, Europa w twórczości i myśli Norwida*. W: *Kategoria narodu w kulturach słowiańskich*. Red. T. Dąbek-Wirgowa, A. Z. Makowiecki. Warszawa 1993, s. 111-117) i M. Ingot (*Norwidowska Europa*. W: *Kategoria Europy w kulturach słowiańskich*. Red. T. Dąbek-Wirgowa, A. Z. Makowiecki. Warszawa 1992, s. 61-68).

demokracji. Zachód (to słowo często zastępuje określenie Europa) to „C y w i l i z a c j a o b f i t u j ą c a w j a w n o ś ć w s z e - l a k ą” (PWsz 9, 88) i posiadająca system parlamentarny. Dla Norwida ważniejsza jest wspólnota idei, wizja świata szanującego człowieka i naród, które decydują o europejskości i odcinają od tego, co barbarzyńskie, niż kryteria geograficzne i rasowe stanowiące o przynależności do Europy bądź Azji. W *Filozofii historii polskiej* pisał: „[...] Europa przede wszystkim nie krwią, lecz I d e ą jest prawomocnie się urzeczywistniająca. Cecha ta jej zaiste że nie na marginesie księgi dziejów ani w odsyłaczu pokątnym swoje ma miejsce, albowiem ta cecha jest na czole Europy i kapitalnie ją wyróżnia” (PWsz 7, 65). W cytowanym już liście przekonywał Kuczyńską: „Moim zdaniem, Europa n i e j e s t r a s ą, ale *principium!* – bo gdyby była rasą, byłaby Azją!!!” (PWsz 9, 388). Bardzo dobitnie powtórzy to w *Zni-cestwieniu narodu*, polemizując z teorią ras Franciszka Duchńskiego.

W tym kontekście zrozumiałe stają się stwierdzenia o europejskości Ameryki, Rosji, Azji. Norwid do końca życia – by przywołać spostrzeżenie Andrzeja Walickiego – pozostał wrogiem plemiennej koncepcji narodu i programowej europejskości².

Pisząc o Europie, o cywilizacji europejskiej, Norwid nie posługuje się słownikowymi definicjami opartymi na kryteriach etnogeograficznych. Świadomie się od nich oddala, poddając historiozoficznej krytyce przyjęte stereotypy. Dokonuje tej krytyki zawsze z pozycji Europejczyka, znającego Europę i zakorzenionego w jej tradycji, ale pozostaje ciągle Europejczykiem-Polakiem, mimo iż – jak zauważyła Zofia Stefanowska – po Wiośnie Ludów rozsypały się „mury polskiego getta w Paryżu” i „Norwid zaczął żyć jak obywatel dwumilionowej metropolii, jak uczestnik dziewiętnastowiecznych procesów cywilizacyjnych”³.

Wydaje się, że właśnie polskość Norwida-Europejczyka kazała mu raz jeszcze przyjrzeć się od dawna obecnej w porozbiorowej myśli historycznej opozycji Polska–Zachód i podjąć próbę udzielenia odpowiedzi na pytanie mające już wówczas kilkuwiekową tradycję: pytanie o miejsce i rolę Polski wynikające z jej geopolitycznego położenia między Europą i Azją, Polski – zapory Europy przed barbarzyńskim zalewem. Stereotyp „Polski-przedmurza”

² Zob. A. W a l i c k i. *Między filozofią, religią i polityką. Studia o myśli polskiej epoki romantyzmu*. Warszawa 1983 s. 216.

³ Z. S t e f a n o w s k a. *Strona romantyków. Studia o Norwidzie*. Lublin 1993 s. 47.

spotkał się z jego zdecydowanym sprzeciwem. W *Filozofii historii polskiej* pisał:

Rozpocząć rzecz dotyczącą całej historii polskiej nawyknięto przez zeznania wstępne, iż Polacy są Słowianami, a Słowianie że są a u t o c h t o n y, czyli t u - b y l c y. Następnie: iż granice Polski stanowi kilka rzek i gór nieco, co zarazem od Wschodu i granice między Europą a Azją ustala, zwłaszcza iż powołaniem historycznym tego narodu było zasłaniać europejski rozwój od barbarzyństwa. [...] Prawie wszystko to razem [...] nie może mieć żadnego uznania i wagi w obliczu filozofii (PWsz 7, 63).

Jak stwierdza Zofia Stefanowska, „przeciwstawienie Polski Zachodowi, zgodnie z tradycją myśli romantycznej, przestaje być dla Norwida opozycją jednoznacznie wartościującą [...]. Pozostał schemat opozycji, związana z nim skłonność do dramatycznego, konfliktowego ujmowania zjawisk, ale oba bieguny opozycji stanowią wartości kontrowersyjne”⁴.

Odnosi się to również do innych opozycji: Europa–Ameryka, Europa–Rosja (Azja), Wschód–Zachód, które w spojrzeniu Norwida na Europę są stale obecne. „Dramat Europy (owego organizmu spajającego w sobie jedność i różność) rozpięty jest między Wschodem a Zachodem [...] – pisała wskazując na *Pieśń od ziemi naszej* Elżbieta Feliksiak. – Stroną nadziei jest Południe, ku niemu bowiem patrzymy myśląc o dwoistych źródłach tożsamości europejskiej: o antyku i o chrześcijaństwie zrodzonym u stóp krzyża na Gołgocie”⁵. Kolebka Europy to także owa „Azja europejska”. Ta perspektywa jest nieustannie obecna w spojrzeniu Norwida na Stary Świat.

Spojrzenie to uwzględnia zawsze kontekst Azji i Ameryki, cywilizacja europejska zostaje przeciwstawiona azjatyckiemu barbarzyństwu. Ambiwalentność sądu Norwida dotyczy w różnych sytuacjach każdej ze stron tych opozycji; tak samo odnosi się do Europy, jak i porównywanej ze Starym Kontynentem Ameryki, co przekonująco pokazał Wiktor Weintraub w słynnym artykule *Czy Ameryka była dla Norwida infernem? Ameryka infernem nie była. Czy była nim może Europa?*

Po raz pierwszy w pisarstwie Norwida słowo „Europa” pada w jego liście z końca grudnia 1847 r., pisanym z Rzymu do Józefa Bohdana Zaleskiego. Data i miejsce nie są tu bez znaczenia. Norwid znalazł się wówczas w centrum wydarzeń politycznych stanowiących przedwiośnie rewolucji lat 1848-

⁴ Jw., s. 45.

⁵ F e l i k s i a k, jw., s. 115. O sprzężeniu geografii i aksjologii w Norwidowskim myśleniu o Europie pisał także M. Inglot w przywoływanym już artykule.

-1849. Nie był już wtedy politycznym nowicjuszem: miał przecież za sobą kilka lat współpracy z Hotelem Lambert, propozycję kolaboracji z Petersburgiem i berlińskie więzienie. Badacze wielokrotnie zwracali uwagę na przełomowe znaczenie *Wiosny Ludów* w twórczości autora *Listów o Emigracji*, wydarzenia, które zbiegło się z przesileniem polskiego romantyzmu. Norwid stopniowo uwalnia się od więzów romantycznej ideologii i poetyki, z którymi toczył dialog od pierwszych swych utworów, jednocześnie problematyka europejska zaczyna coraz bardziej absorbować jego uwagę. Nawet jeśli – jak w *Zarysach z Rzymu* czy w *Listach o Emigracji* (w tym drugim przypadku z jednym wyjątkiem w przypisie) – słowo „Europa” się nie pojawia, czuje się stałą obecność perspektywy europejskiej.

W pismach Norwida powstałych na początku *Wiosny Ludów* rysuje się obraz przemian Europy, które wielu odczytywało jako zapowiedź jej odrodzenia. Mimo pełnego nadziei zaciekawienia, z jakim poeta przyglądał się zwłaszcza wypadkom rzymskim, od początku daje się wyczuć niepokój i jakby przecucie nadchodzącego zagrożenia. „Ilekoć rzeczy tak się dzieją (choćby w zarysach swych największe), że mówiąc o nich więcej będzie o osobistościach niż o treści, to już dowód, że źle jest. A wszędzie dzisiaj łatwiej płakać na ułomność człowieka niż na czasów fatalność [...]” (PWsz 7, 15) – pisał w grudniu 1848 r. w *Zarysach z Rzymu*. Wybuch rewolucji lutowej w Paryżu – jeszcze z rzymskiego oddalenia – powitał z pełnym nadziei wyczekiwaniem, czego Krasiński – wtedy bardzo z nim zaprzyjaźniony – nie mógł pojąć. Przekonywał on Norwida, że „24 lutego nie przybliżyło się, ale oddaliło Królestwo Boże na świecie tym. [...] Ty się spodziewasz tęcz z tego złotych – pisał – a tylko ujrzysz krwi strumienie”⁶.

⁶ Cyt. za: S. K o s s o w s k i. *Krasiński a Norwid*. Lwów 1912 s. 48. Powszechnie znany jest niechętny stosunek Norwida do rewolucji w ogóle. Jednak wiele jego wypowiedzi – także zdanie z listu Krasińskiego: „Ty się spodziewasz tęcz z tego złotych” w odniesieniu do wydarzeń z 24 lutego 1848 r. – pokazuje, że *Wiosny Ludów* (także paryskiej rewolucji lutowej) poeta nie potępił, przynajmniej nie od razu i nie w całości. Jednak gdy spokojne manifestacje w Rzymie domagające się reform zaczęły się przekształcać w rozruchy i kierować przeciwko papieżowi, zdecydowanie opowiedział się przeciw radykalizmowi. Niewątpliwie wybuch rewolucji 1848 r. nie wywołał w nim euforii, ale dopóki oznaczała ona zdobycze na rzecz wolności człowieka i demokracji, budziła jego nadzieję. Wyrażał ją w listach do Józefa Bohdana Zaleskiego, pisząc o manifestach rozklejanych w Neapolu, napisanych „z pewnym rozumem” (PWsz 8, 54), o tym, że „[...] jeżeli temu, co się robi [w Rzymie – J. Cz.], nie przerwie jakie barbarzyństwo lub szalbierstwo zewnętrzne, to niezawodnie [...] do konstytucji nawet przyjdzie, i to taką mądrością – miarą – estetycznością podwładnych z jednej strony, a świętością władzy z drugiej strony, iż polityczne usposobienia wieku tymże organem politycznym o egzystencji cudów prawie dotykalnie się przeświadczą” (PWsz 8, 57). Pisał też o „kapłaństwie mas cichym i [...] wspaniałości gestów w masie” (tamże).

Korespondencyjna dyskusja polityczna poetów (dziś możliwa do zrekonstruowania już tylko na podstawie listów autora *Nie-Boskiej*) będzie się toczyła do 1851 r.

Nasilenie rozważań o sytuacji Europy i stanie cywilizacji europejskiej wyraźnie zbiega się zawsze w twórczości Norwida z ważnymi wydarzeniami: tak jest w czasie Wiosny Ludów, powstania styczniowego, Komuny Paryskiej. Wielokrotnie pojawiają się deklaracje tożsamości z tradycją europejską wyrażone w określeniach „nasza stara Europa”, „matka nasza Europa”.

Norwidowska wizja Europy właściwie się nie zmienia – ciągle jest to marzenie o Europie wolności osoby, tradycji chrześcijańskiej i demokratycznej. Zmianie ulega Norwidowska ocena europejskiej rzeczywistości – tak jak zmienia się obserwowany przezeń Stary Świat. Krytyczne spojrzenie zaczyna dominować od klęski Wiosny Ludów. Owocem tego krytycyzmu będzie wizja końca Europy.

Norwid nie oszczędzał jej w swych wypowiedziach. Obok wspomnianej Europy-„starej matki” jest też i „stara wariatka i pijaczka”, i Szekspirowska lady Makbet. Poeta często obarczył Zachód winą za niewolę Polski.

Za dni pierwszych rozbioru Polski – pisał w przemówieniu *W rocznicę powstania styczniowego* w 1875 r. – Europa wyrazu stanowczego na sprawę tę nie miała – następnie dostrzegła, że to był błąd; następnie, że błąd wielki, europejski, kardynalny; nareszcie porwała się za włosy i zawołała, że to zbrodnia!...

I – jak Szekspirowska słynna niewieścia postać – poczęła ocierać blade ręce swoje z plamek krwawych, niestety przy arcyksiężycowym blasku publicystyki bieżącej i dziennikarstwa, które wielce sobie w romantycznych lubuje półcieniach (PWsz 7, 97).

Jak się wydaje, porównanie to odnosiło się przede wszystkim do europejskiej dyplomacji. Ale znane słowa z listu poety do Konstancji Górskiej, pisanego w 1881 r., na dwa lata przed śmiercią, dotyczyły już także społeczeństwa, cywilizacji, kultury europejskiej:

W podobny sposób Norwid zareaguje na wieść o manifestacjach poprzedzających wybuch powstania styczniowego. Były one dla niego „[...] objawieniem oryginalnej, twórczej idei”. Wtedy także „[...] entuzjazm poety uwarunkowany był pokojowym i religijnym charakterem [...] wystąpień patriotycznych, ich moralną, zgodną z duchem chrześcijańskim wymową” (S t e f a n o w s k a, jw., s. 89).

Argumentem za tym, że rewolucję 1848 r. Norwid powitał z nadzieją, jest też fakt wpisania się na listę członków legionu Mickiewicza; prawda, że niedługo na tej liście nazwisko poety pozostało, ale gdyby nie wiara – choćby chwilowa – w sens tamtej rewolucji, nigdy zapewne przystąpienie do legionu nie przeszłoby Norwidowi przez myśl.

[...] Europa jest to stara wariatka i pijaczka, która co kilka lat robi rzezie i mordy bez żadnego rezultatu ni cywilizacyjnego, ni moralnego. Nic postawić nie umie – głupia jak but, zarozumiała, pyszna i lekkomyślna. Kiedy do innej części świata robiłem wycieczkę, nie wiedziałem, jak listy adresować do Europy, bo adresując do Rz[eczy]pospolitej – list dochodził do Cesarstwa, do Danii – list szedł do Niemiec, do Austrii – list szedł gdzie indziej, i tak zawsze – a za to kilkadziesiąt milionów trupa, łez i opchanych worków fałszywą monetą (PWsz 10, 155).

Te z pasją wypowiedziane słowa są wyrazem trudnej wiedzy, do której poeta dochodził przez całe życie, obserwując owe „rzezie i mordy”, będąc najpierw świadkiem rozbudzonych przez nie nadziei, potem – bolesnych rozczarowań. Warto jednak zaznaczyć, iż ten krytyczny osąd europejskiej rzeczywistości, dziejów Europy, nie zmienił nigdy Norwidowskiego poczucia tożsamości z systemem wartości, jaki ukształtował się w kręgu kultury europejskiej.

W kontekście tak krytycznego sądu o Europie znalazło się wspomnienie wyjazdu do Ameryki, dlatego że wydarzenie to pozostało w świadomości poety jako gest przeciw Staremu Światu, który nie potrafił ocalić tego, co dla Norwida stanowiło podstawy europejskości. Decyzja o podróży za ocean była – jak świadczą o tym liczne wypowiedzi poety – próbą uwolnienia się od takiej Europy, z którą nie potrafił się utożsamić, a jednocześnie wyrazem przekonania, że pewne wartości przetrwały w Ameryce.

Myśl o porzuceniu kontynentu powstała już na początku 1851 r. – przynajmniej wtedy właśnie odnaleźć można jej ślad w liście Norwida do Adama Potockiego z 29 stycznia tr. Nie była to jeszcze wówczas decyzja ostateczna – poeta wspominał także o Włoszech i Chinach.

Co skłoniło go do zademonstrowania zdecydowanego sprzeciwu poprzez wyjazd do Ameryki? Sam Norwid wymieniał kilka przyczyn: „gniotące serca polskie europejskie powietrze”, zbyt mały „widnokrąg człowieczości”, brak „ziemi pod stopami” oraz niechęć do korzystania z „łaski azjackiej ambasady”.

Przed wyjazdem do Stanów w rozmowie z księdzem Aleksandrem Jełowickim wyznał, że „nie mógł [...] znieść dłużej gniotącego serca polskie europejskiego [...] powietrza”⁷. Jakże było to „europejskie powietrze”?

Już w połowie 1849 r. klęska pięknie brzmiących ideałów: wolności, równości, braterstwa, była oczywista. „Koncert europejski” – by posłużyć się

⁷ List Aleksandra Jełowickiego do Piotra Semenki z 15 grudnia 1852 r. Cyt. za: J. A r c a b. *Głosy o Norwidzie w korespondencji pierwszych zmartwychwstańców*. „Znak” 15:1960 nr 78 s. 1622.

określeniem francuskich polityków Guizota i Thiersa – zakończyły fałszywe tony. Gdy Norwid przyjeżdża z Rzymu do Paryża 6 lutego 1849 r., prezydentem republiki jest już od przeszło dwu miesięcy Ludwik Napoleon. Dnia 20 grudnia 1848 r., przysięgając na wierność konstytucji przed francuskim Zgromadzeniem Narodowym, obiecywał „ugruntowanie republiki”. Wkrótce jednak okaże się, że dąży do dyktatury; zamach stanu z 2/3 grudnia 1851 r. umożliwi mu zmianę konstytucji i poprowadzi ku władzy cesarskiej⁸.

Rozruchy wywołane 13 czerwca 1849 r. przez republikańskie drobno-mieszczactwo w Paryżu, manifestujące przeciwko wysłanej do Rzymu na pomoc papieżowi ekspedycji wojskowej generała Oudinota, zostały krwawo stłumione. Paryski korespondent wydawanej w Poznaniu „Gazety Polskiej” tak opisywał sytuację w mieście:

Zewnętrzna miasta fizjognomia nie zdradza żelaznego kaftana, jaki je tłoczy – nie ujrzyś nigdzie ani wielkich mas wojska, ani straży, ani przebiegających patrolów – po ulicach stawają ludzie bezkarnie w kupki po więcej niż 20 – ale tym surowiej i gwałtowniej, gdzie potrzeba, sięga i dławi ręka rządu upancerzona stanem oblężenia – aresztowania dokonywane na skalę olbrzymią. Komisarze policji uwijają się ze swymi trójbarwnymi przepaskami i z pomocą wojskową lub straży policyjnej przeprowadzają całe gromady do więzień – dokąd je tymczasem bez śledztwa pakują⁹.

A w dzień później:

W Paryżu aresztowania, przetrząsanie domów i wyganianie z miasta nie ustaje¹⁰.

Załamaniem się rewolucji 1848 r. skłoniło Norwida do oskarżenia Francji o „roztrwonienie ostatniego europejskiego ruchu” (PWsz 7, 31). W *Odpowiedzi krytykom „Listów o emigracji”* pisał:

Jawności we Francji n a d - u ż y t o [...], wszystko, co jest *intime* (co poufne, wewnętrzne), stało się tu publicznym – czego też skutkiem jest, na odwrót, że co publicznym być by winno, w zamian staje się skrytym. [...]

[...] moralność tego narodu polityczna szumnymi tylko frazesami albo interesem się steruje, a stąd nie-energia, sen i chaos (PWsz 7, 31-32).

⁸ Zob. J. D u t k i e w i c z. *Wiosna Ludów we Francji*. W: *W stulecie Wiosny Ludów 1848-1849*. Red. N. Gąsiorowska. T. 2: *Wiosna Ludów w Europie*. Warszawa 1948 s. 179.

⁹ „Gazeta Polska” 1849 nr 141 (23 VI) s. 583.

¹⁰ Tamże.

W wielu relacjach z tego czasu uparcie powraca porównanie sytuacji w Europie po Wiośnie Ludów do upadku starożytnego Rzymu, biblijnego potopu czy apokalipsy. Skojarzenia te zastępują stworzony w licznych wypowiedziach z lat 1848-1849 niezwykle bogaty katalog pozytywnych i pełnych nadziei (wyłączywszy może Krasińskiego) określeń, „w których epifania rewolucji uzyskała osobliwą «elektryczną» lub «wybuchową» wykładnię”¹¹. Anna Sapiężyna tak pisała do Ludwika Orpiszewskiego w swoim liście z Paryża z 25 marca 1850 r.:

Francja przedstawia nam smutny obraz walącego się towarzystwa przez zgniliznę. Wszystko, co dusze wznosi i karmi, niszczało, więc nie zostało ludziom na tej ziemi [jak – J. Cz.] tylko cielesne namiętności; ażeby dopiąć tych cielesnych rozkosz, potrzeba pieniędzy, a z tym ludzie się szarpią i między sobą pasują, ażeby jeden drugiemu wydrzeć pieniądze. Socjalizm jako plugawe robactwo podkopyje i toczy podstawy towarzystwa, ażeby na gruzach jego się wynieść. Przyszliśmy do tej epoki, w której Bóg zesłał potop na wygubienie zepsutego rodu ludzkiego¹².

„Przegląd Poznański” charakteryzując sytuację ówczesnej Europy powoływał się na Hoene-Wrońskiego i jego pesymistyczną wizję moralnego upadku Starego Świata „przez ogłupienie rozumu spowodowane nadużyciem cywilizacji. Zachodowi, Francji, ogólnie ucywilizowanemu światu – pisał Wroński – grozi nieuchronne zatracenie moralne, jeżeli, co bardzo podobne, Zachód będzie trwał we swym teraźniejszym fatalnym dążeniu, wynikłym z nadużycia usamowolnienia rozumu”¹³.

Porównanie sytuacji porewolucyjnej Europy (szczególnie Paryża) do upadającego Rzymu odnaleźć można w licznych wypowiedziach poety z końca 1851 r., m.in. w wierszu *Odpowiedź do Włoch*¹⁴. Juliusz W. Gomulicki słusznie dopatruje się w nim charakterystyki atmosfery, jaka panowała w Paryżu na krótko przed grudniowym zamachem stanu (zob. PWsz 2, 352). Norwid przywołuje w tym wierszu znaną z dramatu Krasińskiego historię walczącego podstępnie przeciw Rzymowi Irydiona i nieśmiertelnego szatana Masynissy, historię, która rozgrywa się w czasie, gdy „już się ma pod koniec

¹¹ M. J a n i o n. *Romantyczny teatr rewolucji*. W: *Romantycy i rewolucja*. Studia pod red. A. Kowalczykowej. Wrocław 1980 s. 7-23.

¹² Rkp. Bibl. Czartoryskich w Krakowie. Ew. XVII/1444.

¹³ Cyt. za: Hoene-Wroński. „Przegląd Poznański” 1852 t. 14 poszyt 2 s. 141-142.

¹⁴ Krzysztof Trybuś podkreślał, że utwór przedstawia obraz upadku kultury, cywilizacji daleki od „politycznych kalkulacji Mickiewicza i Krasińskiego”. Zob. K. T r y b u ś. *Epopcja w twórczości Cypriana Norwida*. Wrocław 1993 s. 66-67.

starożytnemu światu”, gdy „bogi i ludzie szaleją”¹⁵. Ale autor *Odpowiedzi do Włoch* dokonuje swego rodzaju reinterpretacji sensu wpisanego w losy bohaterów Krasińskiego. Szatan Norwida umiera – kto zatem spełni obietnicę daną Irydionowi, że w zamian za ofiarowaną duszę będzie kiedyś stąpał po gruzach zburzonego imperium? Warto przypomnieć, że słowa tytułowego bohatera skierowane do Masynissy posłużyły Norwidowi za temat ilustracji do dramatu Krasińskiego. W postaci sparafrazowanej: „Kiedy na Forum – będą gruzy tylko, kiedy na Kapitolu będzie hańba tylko!”¹⁶ – znalazły się na przedstawiającym Irydiona i Masynisę rysunku, który powstał najpóźniej na początku listopada 1850 r. (PWsz 11, il. 163)¹⁷.

Z 1851 r. pochodzi rysunek Norwida *Anioł śmierci*, przedstawiający anioła wyłaniającego się z morskiej otchłani¹⁸. Napis „Satan” na prawym ramieniu, aureola z kart do gry i puchar w ręku przywodzą na myśl obraz Wielkiej Nierządniczy z Apokalipsy św. Jana, symbolizujący Rzym, który bałwochwalczo oddaje cześć cesarom. Wizję tę ukazuje św. Janowi jeden z siedmiu aniołów mających wylać na ziemię siedem czasz gniewu Boga (Ap 17, 1-4). Apokaliptyczne skojarzenia rysunku Norwida uzupełnia nietoperz unoszący się nad pucharem, „ptak nieczysty i budzący wstręt” (Ap 18, 2). Jako komentarz do tego rysunku mogłaby posłużyć wcześniejsza o dwa lata wypowiedź Krasińskiego:

Świata całego piekielne położenie: zawieszon wśród otchłani. Arcy sztuką naszą nie zginąć, dopóki trwa takie położenie. Bo choć zdawało umizgać się do nas, dobrze zważmy, czy ten umizg nie szyderskim skrzywem na twarzy anioła śmierci, któryśmy wzięli za wiosenne światło!¹⁹

¹⁵ Z. K r a s i ń s k i. *Irydion. Z wstępem i objaśnieniami* T. Sinki. Wyd. 2 przejrane. Kraków 1923 s. 3.

¹⁶ W dramacie Krasińskiego słowa te brzmiały:
Kiedy na Forum będą prochy tylko!
Kiedy na cyrku będą koście tylko!
Kiedy na Kapitolu będzie hańba tylko!

Dz. cyt., s. 173.

¹⁷ Terminus ante quem stanowi data recenzji Juliana Klaczki zamieszczonej w „Gońcu Polskim” 1850 nr 111 (10 XI) s. 432.

¹⁸ „Tygodnik Ilustrowany” 1907 nr 27 s. 549.

¹⁹ List Zygmunta Krasińskiego do Augusta Cieszkowskiego z 22-23 stycznia 1849 r. Cyt. za: Z. K r a s i ń s k i. *Listy do A. Cieszkowskiego, E. Jaroszyńskiego, B. Trentowskiego*. Opracował i wstępem poprzedził Z. Sudolski. T. 1. Warszawa 1988 s. 443.

Bezpośrednie porównanie sytuacji Europy po Wiośnie Ludów z końcem Cesarstwa Rzymskiego znalazło się w liście Norwida do Józefa Bohdana Zaleskiego z 6 grudnia 1851 r., pisany w kilka dni po zamachu Ludwika Napoleona.

O pięćdziesiąt kroków od padających pod strzałami – relacjonował Zaleskiemu – ludzie w bluzach i niebluzach stoją i prawie poziewają – gwardia narodowa pozwala, aby jej broń brano, a sama siedzi w domu – żołnierz bije się z ludem – można by powiedzieć, że co najprostszego i najpocziwszego, to rozłamane na dwa obozy eksterminuje się (PWsz 8, 145).

Charakteryzując sytuację w Paryżu, poeta zastanawiał się nad znaczeniem i następstwami wydarzeń, których stał się mimowolnym uczestnikiem. Wiedział, że „jeżeli to nie chwilowe osłupienie, to upadek wymiarów wielkich” (PW 8, 145), a przebieg wypadków grudniowych wskazywał raczej na tę drugą możliwość: kryzys ideałów i uniwersalnych wartości. Na postawione samemu sobie pytanie: „[...] gdzie sanktuarium [...] – cóż świętego?” – odpowiadał:

Z bliska patrząc, w twarze blade bijących się patrząc, widać to – gdzieś się to p o d z i e - w a, ale nie d z i e j e s i ę... Coś z upadającego Rzymu tu i owdzie zawiewa – legie sobie celem – imperator f o r t u n y próbuje – retorowie wygnani, bo dzienniki zamknięte. My – emigrancie blade twarze, jak Nazarejczyków, co wiedzą, co za tysiąc lat, ale co pod rękami mają, to im zakłete i nieprzystępne – obozy – ognie pancernymi otoczone. Barbarzyńcy od Newy z dala... z dala... (PWsz 8, 146).

Tą i innymi podobnymi wypowiedziami Norwid wpisuje się w silnie obecny szczególnie od czasu Wiosny Ludów nurt katastroficzny w rozważaniach o przyszłości Europy i Polski, w którym dostrzec można wiele cech wspólnych z XX-wieczną refleksją katastroficzną zwiastującą zmierzch Zachodu²⁰. Wiele rozważań Norwida o położeniu Europy przywodzi na myśl znacznie późniejsze spostrzeżenia Oswalda Spenglera z jego największego dzieła. Dla Spenglera „zmierzch Zachodu”, ciągle porównywany z upadkiem kultur starożytnych, „oznacza ni mniej, ni więcej tylko *problem cywili-*

²⁰ Lekturą niezwykle popularną było w XIX w. dzieło Edwarda Gibbona *History of the Decline and Fall of the Roman Empire* (wyd. w latach 1776-1788), które na długo stało się najważniejszym kompendium dziejów Cesarstwa Rzymskiego. Jedną z zachowanych notatek Norwida świadczy o tym, że dzieło Gibbona nie było mu obce (zob. PWsz 7, 427); jak sugeruje J. W. Gomulicki, Norwid mógł je poznać w przekładzie francuskim z 1813 r. (zob. PWsz 7, 722).

zacji”²¹. Rozważania autora *Odpowiedzi do Włoch* bliskie są też refleksji José Ortegi y Gasset o „dehumanizacji sztuki”. Katastroficzne przecucia Norwida nie są jednak tożsame z katastrofizmem bezwzględny; stale obecne jest tu rozwiązanie alternatywne: wizja Europy ocalonej przez powrót do elementarnych wartości cywilizacji chrześcijańskiej. Norwidowskie przewidywania katastrofy spotykają się niekiedy z wizją Krasieńskiego, który obawiał się, że Europa nie dostrzeże zagrożeń płynących ze strony rewolucji społecznej i moskiewskiego despotyzmu²². Norwid zdawał sobie z nich sprawę, gdy pisał o „współczesnym chaosie” i o „barbarzyńskim przestawianiu Rządu Petersburskiego” (PWsz 7, 163). Nigdy nie przyjął „łaski azjackiej ambasady” i był zdeklarowanym wrogiem panslawizmu. W jego notatniku znaleźć można wycinek z „Przeglądu Poznańskiego” z 1854 r. z fragmentem artykułu o zagrożeniu Europy przez Rosję.

Gdy przyrzeć się bliżej Norwidowskiemu pojęciu Europy w sensie kulturowym i cywilizacyjnym, widać wyraźnie, gdzie przebiegają jej granice: nie obejmują Rosji. Tu kończy się Europa, a zaczyna Azja, tu przebiega podział pomiędzy światem cywilizowanym a barbarzyńcami. W całej właściwie twórczości Norwida obecne jest przekonanie o tym, iż Polska znalazła się „[...] między Azją i tch n i e m a Z a c h o d e m” (PWsz 1, 386). Ale sytuacja ta poprowadzi poetę ku refleksji o szczególnej roli Polski w dziele europeizacji Rosji, co dobitnie wyrazi w *Philoctecie*; wynikało to m.in. z przeświadczenia (dość wówczas powszechnego), że Polacy są „dziećmi oświaty zachodniej”²³ i to oni powinni przyczynić się do wyeliminowania tego, co w Rosji „azjackie”²⁴.

Zdzisław Łapiński zwrócił uwagę na fakt, iż „jest u Norwida Rosja zmitologizowana, świadome upostaciowanie rozmaitych negatywnych wartości, i jest Rosja pojęta empirycznie, zróżnicowane społeczeństwo, z którego pewnymi grupami i jednostkami należy podjąć dialog”²⁵. Jak się wydaje, w wierszu *Do Moskali-Słowian* owo dwuwymiarowe widzenie Rosji ma wyraz bardziej konkretny. Linia podziału przebiega tu między despotyzmem caratu a słowiańskim narodem. Oczywistą solidarność poety z tym ostatnim wyrażają zresztą liczne utwory z lat 1850-1851. Wiersz *Do Moskali-Słowian* jest

²¹ Cyt. za: A. K o ł a k o w s k i. *Spengler*. Warszawa 1981 s. 184.

²² Zob. M. K r ó l. *Konserwatyści a niepodległość. Studia nad polską myślą konserwatywną XIX wieku*. Warszawa 1985 s. 112.

²³ *Ostatnie wypadki i sprawa polska*. „Przegląd Poznański” 1852 t. 14 s. 115.

²⁴ Zob. Z. Ł a p i ń s k i. *Norwid*. Kraków 1984 s. 134.

²⁵ Tamże.

przykładem reprezentatywnym dla myślenia Norwida o Rosji. Norwidowskie spojrzenie na Rosję nie ulega takiej ewolucji jak choćby wizja Europy Zachodniej.

Moskale bracia! co w was jest s z a t a n e m,
Tegośmy na chrzcie polskim się wyrzekli,
Tego już wasza moc w nas nie rozwściekli;
Dał Bóg, że widnem to i odpoznanem;
Dał Bóg, i po to w świat my się rozwekli...

PWsz 1, 151

Obecna w tym wierszu „dwoista” wizja Rosji opiera się na opozycjach szatan–Bóg, pycha–pokora, poganizm (ateizm)–chrzest. Norwid solidaryzuje się z Rosją – narodem słowiańskim, przeciwstawia się jednak zdecydowanie Rosji imperialnej – temu, co w niej zaborcze, pogańskie, barbarzyńskie. Ale ważna staje się tu również świadomość, że carska Rosja z tym wszystkim, co w niej „szatańskie”, to tylko „zabitego kolano olbrzyma”. Ośmiela to toczącego dialog z Szatanem Pisarza do sformułowania nie do końca wypowiedzianej przestrogi; tekst wiersza pozwala się w niej domyślać zapowiedzi pokonania tego, co w Rosji imperialne:

Ale da Pan Bóg, że i to poznamy!
Wtedy...

PWsz 1, 151

Teraz następuje krótka wymiana zdań między Pisarzem i Szatanem – sytuacja przypomina nieco ostatnie sekwencje *Wielkiej Improwizacji*. Tam Bóg – choć nie ustami Konrada, lecz jednego z szatanów – zostaje nazwany carem; w wierszu Norwida przestroga pada pod adresem Szatana, a kontekst wiersza upoważnia do tego, by dopatrywać się w tej postaci personifikacji władcy Rosji lub co najmniej rzecznika jego interesów. Groźba ta jednak – mimo ponagleń Szatana – nie zostaje wypowiedziana: „O s t a t n i e s ł o w o... t o n i e s ą l i t e r y!...” – powie Pisarz.

Łapiński interpretując wiersz *Do Moskali-Słowian* podkreśla, że „niewolę Polski widzi pisarz w związku z postawą naszą, która łączy nas w sferze moralnej – z wrogiem. Postawę tę symbolizuje owa szeroko rozumiana «pycha». Przemoc fizyczna jest skuteczna wówczas tylko, gdy towarzyszy jej

poddanie się także duchowe, czyli przejęcie obcych a destruktywnych wartości”²⁶.

Czytając ten wiersz, warto chyba przyjąć za interpretacyjny punkt wyjścia kategorię „poznania” rozumianą szeroko, także jako świadomość. „Widnem [...] i odpoznanem” jest już to, co w Moskalach szatańskie; drugi stopień poznania konieczny dla mających nadzieję na niepodległość Polaków to uświadomienie sobie istoty siły Rosji – owego grzechu „pychy”.

Norwid prezentuje ten nurt myślenia o Rosji, który znalazł wyraz m.in. w powstałej w okresie wojny krymskiej książce Henryka Kamieńskiego *Rosja i Europa. Polska*, opublikowanej w Paryżu w 1857 r. Autor wyrażał pogląd, że Polska to jedyny naród, który może pośredniczyć między Europą a Rosją, jedyny zdolny Rosję zrozumieć. Kamieński pisze:

Widok błędów popełnionych w oczach naszych przez Europę naprowadził nas na wniosek, że jedyną ich przyczyną jest niepojęcie Rosji, która to przyczyna nieodzownie do nich wiodąca, tak nam się jasną i prostą wydała, żeśmy się nie mogli oddziwować temu, że wszystkich, a między innymi nas także samych nie uderzała²⁷.

Myślenie i pisanie o Rosji z perspektywy osłaniającej ten kraj trudnej do przeniknięcia tajemnicy miało w Europie swoją tradycję. Postawionym wobec dylematu: „Europa czy Azja”, piszącym o Rosji autorom z Zachodu, jak Astolphe de Custine czy August von Haxthausen, przyjęcie tej optyki pozwalało na uniknięcie jednoznacznej odpowiedzi. Jak słusznie zauważa Irena Grudzińska-Gross, „[...] ludzie Zachodu nie byli w stanie «zrozumieć» istoty Rosji i przyporządkować jej albo Europie, albo Azji. Ta trudność zrozumienia przybrała formę niemożności klasyfikacji”²⁸. Dla Custine’a, autora *La Russie en 1839*, jak zresztą dla wielu innych pisarzy-Europejczyków, którzy wybrali się w podróż do Moskwy i Petersburga, „Rosja była i zarazem nie była azjatycka, była i zarazem nie była europejska”²⁹.

²⁶ Tamże.

²⁷ X. Y. Z. [H. Kamieński]. *Rosja i Europa. Polska*. Paryż 1857 s. V-VI. Norwid w okresie powstania styczniowego w *Nocie o konieczności presji moralnej* stworzył teorię „moralnego oddziaływania Polski na Rosję” i zaproponuje stworzenie polskiej partii w Rosji.

²⁸ I. G r u d z i ń s k a - G r o s s. *Piętno rewolucji. Custine, Tocqueville i wyobraźnia romantyczna*. Przeł. B. Shallcross. Warszawa 1995 s. 64-65. Podobny pogląd prezentuje w swych pismach Aleksander Hercen. Chęć przybliżenia Rosji Europie powstrzymuje go przed ucieczką do Stanów Zjednoczonych.

²⁹ G r u d z i ń s k a - G r o s s, jw. s. 84. Autorka *Piętna rewolucji* przypomina, że przed 1917 r. Rosjanie zaproponowali koncepcję Eurazji, pokazując, że i im samym dylematy Zachodu nie były całkiem obce (s. 85).

Norwida niepokoił także zgubny – w jego przekonaniu – kierunek przemian w Europie Zachodniej. Za jego symptom uznał narastającą po Wiośnie Ludów we Francji wrogość do Polaków, która musiała się składać na to, co w rozmowie z ks. Jełowickim określił jako „gniotące serca polskie europejskie powietrze”. Szczególna niechęć datuje się od propolskich wystąpień w Paryżu w maju 1849 r. Po tych wydarzeniach Polacy – dotąd przychylnie traktowani przez władze francuskie – zaczęli być postrzegani jako zagrożenie dla wewnętrznego spokoju; stąd tak liczne w tym czasie pełne wrogości do Polonii wypowiedzi we francuskiej prasie. Sytuację Polaków niezwykle skomplikowało zaprzestanie subsydiowania ich przez rząd francuski. Dla większości emigrantów brak pomocy finansowej oznaczał przymus poszukiwania środków do życia poza Francją. W świadomości przeciętnego Francuza ukształtował się poza tym negatywny stereotyp Polaka, kojarzącego się odtąd z wyobrażeniem nędzarza i żebraka. W lipcu 1850 r. „Goniec Polski” pisał:

Polacy, mówią oni [Francuzi – J. Cz.], uchodzą już za żebraków i włóczęgów; Paryżanie nazywają m a ł ą P o l s k ą (petite Pologne) stronę Paryża, w której mieszkają sami żebracy francuscy, podobnie jak Anglicy nazywają m a ł ą I r l a n d i ą stronę Londynu, w której mieszkają żebracy angielscy. [...] Najuczciwszy Polak nie uchodzi poszlaki w kraju tak złośliwie szykanującym jak Francja [...]. Francuzi mówią, że każdy Polak jest szlachcicem i oficerem dekorowanym, a że każdy jest żebrakiem. Rzeczy przysły do tego, że westchnienie za ojczyznę, zdradzenie smutku jest tytułem do niedowierzania. Wyrażenie *panore polonais* [polski łachmaniarz, obdartus – J. Cz.] stało się pośmiewiskiem³⁰.

Duma i honor nakazywały wielu polskim emigrantom przebywającym w Paryżu „ukrycie własnej nędzy przed Zachodem”³¹. Rząd francuski próbując pozbyć się Polaków za wszelką cenę, zaoferował sfinansowanie podróży. W sierpniu 1850 r. „minister spraw wewnętrznych kazał oświadczyć Polakom, iż ci, którzy zdecydują się powrócić do kraju, otrzymają darmo drogę żelazną do Warszawy; zaś ci, którzy by chcieli udać się do Stanów Zjednoczonych, otrzymają darmo okręt, skoro się zbiorą w stosownej liczbie”³². Chętnych nie brakowało i już 20 grudnia wielu Polaków odpłynęło do Nowego Jorku na koszt francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych.

³⁰ „Goniec Polski” 1850 nr 17 (21 VII) s. 67. Niewykluczone, że słowo „panore” pojawiło się w wyniku pomyłki w druku. Może miało być „panorpe”, czyli ‘truteń’.

³¹ Tamże.

³² Tamże nr 52 (1 IX) s. 207-208.

Niewątpliwie atmosfera panująca wokół Polaków w Paryżu nie pozostawała bez wpływu na Norwida. Wiele wypowiedzi poety świadczy o tym, że jego wyjazd do Ameryki nie był wynikiem nagłej decyzji – dojrzał do niej przez wiele miesięcy. Działo się to równocześnie z dojrzewaniem jego niechęci do Europy po klęsce Wiosny Ludów. Towarzyszyło temu, oczywiście, rozczarowanie Norwida jako pisarza nie rozumianego przez krytyków i publiczność literacką, ale skomplikowana sytuacja ówczesnej Europy niewątpliwie znalazła się na pierwszym planie. Z listów poety pisanych w tym czasie wyłania się obraz Europy – wieży Babel, której „[...] czas jest coraz bliższy” (PWsz 8, 153).

Wśród niepokojących go zjawisk Norwid wielokrotnie wymieniał materializację życia i „zmaterializowanie sztuki na Zachodzie” (PWsz 8, 108). Już kilka lat po powrocie z Ameryki pisał do Kraszewskiego 28 stycznia 1859 r., że „[...] cała Europa idzie w to, że i i n t e l i g e n c j a, i a r y - s t o k r a c j a, [...], zamieniają się po prostu w b u r ż u a z j e p i e n i ę ż n ą” (PWsz 8, 375). Znamiona zmierzchu Europy dostrzegał w obojętności wobec klęski głodu w będącym kolonią francuską Algierze i zastanawiał się nad tym, jak możliwa jest w cywilizacji europejskiej „[...] taka ugolinowska tragedia [...]” (PWsz 9, 337).

Kryzys tej cywilizacji przejawia się zdaniem Norwida w pogwałceniu praw człowieka. Problem ten pojawił się w jego korespondencji tuż przed opuszczeniem Europy, wtedy gdy nasiliła się niechęć władz francuskich do Polaków, a znaczna ich część znalazła się w obliczu poniżającej nędzy. Takiej Europy Norwid nie akceptował; musiał – jak pisał w r. 1855 do Magdaleny Łuszczewskiej – „[...] na czas jakiś opuścić Europę i rozszerzyć sobie widnokrąg człowieczości [...]” (PWsz 8, 242). Przewaga wymiaru materialnego nad humanitarnym prowadzi – zdaniem poety – do zaprzeczenia tego, co stanowi istotę cywilizacji europejskiej i odróżnia ją od cywilizacji azjatyckich; „[...] czasy, w których przemysł stanowi o pryncypiach, są barbarzyńskimi” – przekonywał Karola Ruprechta w marcu 1869 r. (PWsz 9, 393).

Wątki katastroficzne powracają jakby ze zdwojoną siłą w publicystyce i korespondencji poety z okresu Komuny Paryskiej. Po raz kolejny aktualne stają się rozważania o antyhumanitarnym wymiarze XIX-wiecznych rewolucji i nowej, pozytywistycznej wizji świata.

Humanitarnego we wszystkim kształcenia się całe te praktyczne i r e a l n e (jak nazywają dzisiaj) pokolenie zaniechało było na wiarę materialnych filozofików, ucząc się specjalnostek mechanicznych... – pisał do Augusta Cieszkowskiego 1 marca 1871 r. – aż oto jednego razu Historia głosem wielkim zapytała o LUDZI! – Zapytała owego, który sprzedał był w i e l k i e

tradycje prac za mechaniczne uzdolnienia do robienia wątpliwotrwałych pieniędzy... zapytała go (mówię): „Co zrobisz, Kainie, z trupem brata twego, Człowieka?!”... – I znalazł się też dużo ludzi? – i znalazł się człowiek w tej Europie?... (PWsz 9, 477).

W prozie Norwida z tego czasu daje się zauważyć obecność stylu biblijnego, jak choćby w *Przyczynku do „Rzeczy o wolności słowa”*:

Kto ma uszy ku słuchaniu, niechże wysłucha, która? godzina na zegarze Europy tej uderzyła – Europy tej (śmiem rzec) bez pryncypiów i generacji tych obecnych, niespokojnie i źle wychowanych, albo właściwiej powiem: nie wychowanych wcale! (PWsz 7, 83).

„Pejzaż ruin Paryża” po Komunie Paryskiej znajduje tym razem analogię w obrazie chylącej się ku upadkowi starożytnej cywilizacji babilońskiej. Pojawia się tu nawet wizja „anty-cywilizacyjnego kataklizmu”, przed którym mogą Europę uchronić „tylko Bóg i parlamentarysyny” (PWsz 7, 84). Te katastroficzne refleksje nie opuszczą Norwida już do końca życia. Z tego samego czasu co słynna wypowiedź o Europie-„starej wariatce” pochodzi list do Franciszka Duchyńskiego, z którym na dwa lata przed śmiercią Norwid dzielił się po raz kolejny swoim złowrogim przecuciem:

[...] Lud Polski rolny abdykuje i do Ameryki wynosi się. Zapewne bystrzy szlachcice wiedzą, iż ten lud ma zawsze profetyzmu-sens, choćby jak ptaki przed burzą... (PWsz 10, 154).

W 1852 r. Ameryka wydała się Norwidowi rozwiązaniem najlepszym. Nie-wykluczone, że na podjętą wówczas decyzję wpłynęły także relacje tych, którzy już do Nowego Świata dotarli i znaleźli tam sposób na godne życie.

Wielu z tych, którzy do Ameryki wyjechali, pisało potem, „że Ameryka jest dla nich szkołą pracy i przykładem, czego może dokonać dzielna wola ludzka”. W przekonaniu ich najczynniejsza praca polska jest gnuśnym próżniactwem w porównaniu z pracą amerykańską³³.

Generał Władysław Zamoyski pisał 16 czerwca 1850 r. do kapitana Łuniewskiego, dowodzącego polskimi żołnierzami przybyłymi z Malty do Anglii, z których wielu zamierzało szukać szczęścia za oceanem:

³³ „Goniec Polski” 1851 nr 6 (9 I) s. 322.

W Ameryce przy szlachetnej pracy znajdziecie utrzymanie, a patrząc z bliska na naród pełen życia i przyszłości, biorąc czynny udział w jego rozwoju, nabędziecie doświadczenia, hartu, a nawet i zasobów, z którymi, gdy czas przyjdzie, gdy ojczyzna was powoła, staniecie zaszczytnie w rzędzie jej obrońców i najpożyteczniejszych obywateli³⁴.

Kilka miesięcy później, 3 września 1850 r., Zamoyski donosił Zygmuntowi Krasieńskiemu z Havru, gdzie pomagał przygotowującym się do opuszczenia Europy emigrantom:

Urządzą łatwe przeprawy do Ameryki, stąd dla naszych. Smutna to ostateczność! Posyłam ci moje o niej zdanie i radę do [sic! – J. Cz.] młodych emigrantów. Ci, co popłynęli, piszą mi z New-Yorku, że wszyscy od dnia przybycia znaleźli zarobki po dolarze na dzień³⁵.

Do Norwida musiały dotrzeć te lub podobne opinie, może nie wprost od Zamoyskiego – choć to bardzo prawdopodobne, ale przecież wiele takich relacji przedrukowywała prasa, której poeta był uważnym czytelnikiem. Trudno, oczywiście, odpowiedzieć na pytanie, w jakim stopniu te właśnie opinie od niedawna przebywających za oceanem ziomków zainspirowały Norwida. Ważniejsze niż szansa na znalezienie pracy wydają się w jego przypadku inne racje, wynikające ze sprzeciwu wobec ówczesnej Europy i „azjatyckiej” Rosji. Kto wie, czy jakiejś roli nie odegrał tu spowiednik poety, ks. Piotr Semenenko. Komentując w liście do Jana Skrzyneckiego ówczesne wydarzenia na arenie politycznej Semenenko pisał z Paryża 3 listopada 1848 r.:

Smutna to by rzecz była, gdyby Kozacy Cesarscy w Wiedniu wygrali, i nie dziwiłbym się, gdyby za parę lat całe Niemcy pod ich prawa przeszły, bo Niemcy rzuciliby się na tych Słowian, a Słowianie przyzwaliby na pomoc Moskali. Wtedy także nie dziwiłbym się, owszem czekałbym za kilka lat tychże Kozaków w Paryżu, czyli raczej nie czekałbym, ale bym wszystkim radził ruszać do Ameryki, bo być bardzo może, że Ameryka na to jest przeznaczona, iż kiedy wolność i cywilizacja zgaśnie na starym lądzie, przeniesie się do nowego i tam przez czas jakiś jeszcze pociągnie się historia rodzaju ludzkiego, aż póki wszystko w nocy niedowiarstwa i barbarzyństwa nie pogrąży się przed sądem ostatnim. Może na to P[an] Bóg Amerykę tak długo w ukryciu chował³⁶.

Poza tym wszystkim Norwid nie funkcjonował przecież w kulturowej próżni. Musiał w bardziej lub mniej bezpośredni sposób zetknąć się z wizją Ameryki (nawet pewnymi stereotypami) ukształtowaną przez Chateaubrianda

³⁴ Cyt. za: *Generał Zamoyski 1830-1868*. Oprac. J. Zamoyska. T. 5: 1847-1852. Poznań 1922 s. 327.

³⁵ Tamże, s. 333.

³⁶ Rkps Biblioteki PAN w Krakowie 2408, t. 2, k. 90-91.

czy Alexisa de Tocqueville. Marcin Król uważa, co prawda, że „pamiętne przeciwstawienie Tocqueville’a, przeciwstawienie dwóch wielkich potęg historycznych, Rosji i Ameryki, nie było zapewne znane polskim romantykom”³⁷, ale wydaje się, że opublikowane w 1835 r. dzieło *De la démocratie en Amérique* nie mogło im być całkiem obce, mimo iż nie dysponowali polskim przekładem³⁸.

Norwida mogła pociągać wizja Ameryki, która daje wszystkim równe możliwości, na co Tocqueville zwrócił uwagę już we wstępie do swego dzieła. Zarówno Chateaubriandowi, jak i Tocqueville’owi demokracja Nowego Świata jawiła się jako przeciwieństwo ustroju Francji, amerykańska puszca zaś była z jednej strony wyzwaniem, z drugiej – szansą na powtórzenie aktu tworzenia ex nihilo.

Co więcej, „Ameryka, w odróżnieniu od Rosji, była uważana za przedłużenie i część Europy”³⁹. Jeśli zatem „europejskość” na Starym Kontynencie zwyrodniała i chyliła się ku upadkowi, może ocaliła ją Ameryka? Wizja ta była tym bardziej godna sprawdzenia, że umieszczano ją na antypodach obrazu Rosji. Wolność przeciwstawiona niewoli, demokracja – absolutyzmowi.

Znany Norwidowi osobiście ze spotkań w paryskim salonie Emmy i Georga Herweghów Aleksander Hercen uważał, że „Ameryka jest prawdziwym dalszym ciągiem rozwoju Europy”⁴⁰. Stwierdzenie Andrzeja Walickiego o Hercenie, iż jego pesymizm „był pesymizmem okcydentalisty, który utracił wiarę w przyszłość Europy”⁴¹, oddaje istotę także Norwidowskich dylematów. W wielu esejach Hercena obsesyjnie powraca myśl o nieuchronnie zbliżającym się końcu Starego Świata. Myśli tej towarzyszy przekonanie, że cywilizacja europejska przetrwała w Ameryce. W eseju z 1849 r. pt. *Rosja* Hercen pisał:

Jakże ciężka jest nasza epoka. Wszystko wokół nas się rozprzęga [...]. Odważnemu myślicielowi, który nie chce ustąpić wobec siły, pozostaje jedno schronienie – pokład statku odpływającego do Ameryki⁴².

³⁷ M. K r ó l. *Podróż romantyczna*. Oficyna Literacka 1988 (wyd. podziemne) s. 23.

³⁸ Do 1848 r. dzieło to doczekało się 12 wydań, a na język angielski przetłumaczył je przyjaciel Krasińskiego, Henry Reeve. Zob. G r u d z i ń s k a - G r o s s, jw. s. 128.

³⁹ G r u d z i ń s k a - G r o s s, jw. s. 195.

⁴⁰ A. H e r c e n, *Pisma filozoficzne*. T. 1: *Eseje filozoficzne. Z tamtego brzegu*. Przeł. J. Walicka. Tłumaczenie przejrzał i przypisami opatrzył A. Walicki. Warszawa 1965 s. 253.

⁴¹ Tamże s. XI.

⁴² Tamże s. 6.

Nie zdecydował się jednak – jak Norwid – opuścić Europy, choć zauważał, że „z każdym dniem staje się [ona – J. Cz.] coraz bardziej podobna do Petersburga. [...] A jeśli tutaj także – dodawał – zaknebluje się nam usta, jeśli ucisk zabroni nam głośno przeklinać naszych ciemieżców, wyjadę do Ameryki. Jestem człowiekiem i jako człowiek poświęcę wszystko w imię godności ludzkiej i wolności słowa”⁴³.

Przeciwstawiona Europie, która „zbliża się do potwornego kataklizmu”⁴⁴, wizja wolnej Ameryki w przypadku Norwida potwierdziła się tylko w części. Jeszcze będąc w Nowym Jorku wyzna księdzu Jełowickiemu w liście z 18 maja 1854 r.: „Zgrzeszyłem zaiste, gdym się uniósł, opuszczając Francję, kiedy nas za niepotrzebny i szkodliwy podrzutek i pasożytnicze ziele uważano; trzeba było nie mieć tej obraźliwości, wszelako mógłbym zgadnąć, iż jeśli przyjadę tu pracować, skaleczę rękę rąbiąc drzewo, a następnie usychać będę, jako usycham” (PWsz 8, 216), ale napisze to z oddalenia, osamotniony w Ameryce i – co znamienne – jego sąd wcale nie będzie łagodniejszy⁴⁵.

Przywiązanie Norwida do europejskich korzeni okazało się silniejsze niż niechęć do ówczesnej Europy. I jeśli w jego wypowiedziach padają niezwykle krytyczne, niekiedy bardzo ostre zarzuty pod adresem Starego Świata, to właśnie dlatego, że płyną z ust człowieka do końca utożsamiającego się z wielowiekową europejską tradycją, niekiedy przerażonego wizją zmierzchu starej cywilizacji, tak dalece odbiegającej od jego własnej wizji Europy humanitarnej, chrześcijańskiej i demokratycznej, Europy zjednoczonej, ale i szanującej tożsamość narodów.

⁴³ Tamże t. 2 s. 45-46. Także Hercen przyrównał sytuację Europy do upadku Cesarstwa Rzymskiego (zob. tamże s. 73).

⁴⁴ Tamże s. 207.

⁴⁵ Warto w tym miejscu wspomnieć o znacznie późniejszym wierszu Norwida *Praca* (z 1864 r., druga wersja pt. *Prac-czoto* została włączona do zbioru *Vade-mecum*), który stanowił głos w ożywionej dyskusji po opublikowaniu w lwowskim „Dzienniku Literackim” w 1864 r. artykułu Ludwika Powidaja *Polacy i Indianie*. Autor publikacji porównywał historię zagłady Indian do losu Polaków. Dzieje rdzennych mieszkańców Ameryki miały stanowić rodzaj przestrogi dla narodu polskiego, ale autor nie pozostawiał go bez nadziei. Szansę na przetrwanie widział w cywilizacyjnym rozwoju, opartym na pracy mającej prowadzić do materialnego dobrobytu.

Przeciwko pozytywistycznie rozumianej roli pracy zaprotestował właśnie Norwid, zwracając uwagę na aspekt twórczy pracy człowieka. Odwołując się do analogii: dzicy Indianie – cywilizowani Amerykanie, ukazał fałszywość paraleli Powidaja. Materialny dobrobyt nie jest gwarancją trwania; może nią być praca „z potem Czoła”.

Obszernie na temat dyskusji nad artykułem Powidaja pisał Samuel Sandler w książce *Indiańska przygoda Sienkiewicza* (Warszawa 1967).

Podobnie jak wizjom biblijnej Apokalipsy Norwidowskiej wizji Europy patronują dwa obrazy: z jednej strony obraz Anioła niszczyciela (czy to wspomnianego w *Zarysach z Rzymu*, czy będącego tematem rysunku z 1851 r.), z drugiej – obraz „matki Europy”.

IN THE SHADOW OF THE ANGEL OF DESTRUCTION
ON NORWID'S VISION OF EUROPE

SUMMARY

The article *In the Shadow of the Angel of Destruction* shows Norwid's vision of Europe in the context of opinions on the Old World which were common in the middle of the XIX-th century, and those close to the catastrophic thought of Oswald Spengler or Ortega y Gasset proclaiming the decline of the West.

When Norwid writes about Europe he always has in his mind its Asian and Mediterranean roots and – at the same time – the European origin of the modern American civilisation. The oppositions of European civilisation vs. Asian barbarity and Europe vs. America, always present in his thought, show all the ambivalence of his vision.

Norwid's works from the beginning of the Revolution of 1848 present a picture of Europe getting reformed. The poet observed all those changes with a curiosity full of hope and with growing anxiety. After the fall of the Revolution his opinions became predominantly critical; this would result in a vision of the end of Europe, compared to the end of the Roman Empire, the biblical deluge and the Apocalypse. Norwid's decision of leaving for the United States was an attempt to set himself free of a Europe he did not accept, and the expression of a belief (similar to that of Chateaubriand, de Tocqueville and Herzen) that old values had been saved in America.

The poet's catastrophic presentiments do not represent absolute catastrophism; there is always an alternative: the vision of Europe saved by the return to the basic values of Christian civilisation. And even if Norwid heaps reproaches upon the Old World, this is because he identifies himself with the tradition of humanitarian, Christian and democratic Europe, united – but also respecting the identity of nations.